Nr. 285. Lwów — Czwartek dnia 20 Grudnia Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 hal.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce . . h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo . . h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: 20 | św. Teofila M. | 29 | Ambrożego
Jutro: 21 | św. Tomasza Ap. | 31 | Patapiusza

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 7 min. 19. Zachód „ „ 3 „ 25.

Długość dnia godzin 8 min. 6. Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Bankructwo rewolucyi.

Piszą nam z Petersburga 14 b. m.:

(=) Słusznie powiedziano, że rozległe obszary caratu za ciasne są, by mogły objąć wszystkie wypadki, które w nim się dzieją: jest ich nieprawdopodobne mnóstwo, a między nimi mnóstwo nieprawdopodobnych. Można mówić tylko o niektórych, o najbardziej widocznych, w których dosadnie występuje to, co tu nazywają „gwałtem wśród bezprawia“.

Ministeryum p. Stołypina wciąż się nazywa konstytucyjnem. Znaczy to, że się opiera na jedynym istniejącym akcie konstytucyjnym, na ustawie zasadniczej, opracowanej przez gabinet hr. Wittego i ogłoszonej równo rok temu. Wówczas powszechnie uważano ją za znamach stanu reakcyi despotycznej. Oburzenie było tak wielkie, że wybory do Dumy dały olbrzymią większość opozycyjną, a sama Duma stała się klatką ryczących tygrysów. Dziś wszyscy bronią ustawy zasadniczej, ustawicznie naruszanej przez rząd, ale bronią tylko smutnem wołaniem: „Oto znowu pogwałcenie ustawy!“ Co rok temu uważało społeczeństwo za podeptanie manifestu październikowego, w tem widzi dziś ostatnią tarczę swobód. Odwrót ogromny! Ale owa tarcza popękała we wszystkich kierunkach, a przez szczeliny wciska się stary biurokratyczny porządek, lub też nieporządek, — jak kto woli. Dla Gringmutha, który w liście otwartym do p. Stołypina zarzuca mu w *Moskiewskich Wiedomościach* pobłażanie rewolucyonistom, i dla coraz zuchwalszych prawdziwych Rosyan, którym jedynie wolno odbywać po stolicy demonstracyjne pochody i wołać „precz z Dumą!“ — jest to porządek. A dla prawicy w przeszłej Dumie, nie mówiąc już o startych na proszek kadetach i trudowikach, jest to oczywiście nieporządek. Ustawa zasadnicza zabrania rządowi wydawać pieniędzy państwowych bez kontroli. P. wice-minister Hurko naruszył ten przepis na korzyść sfer, schowanych za Liedwalem. To rzecz drobna, która zdaje się zrobiła za granicą większe wrażenie, niż w Rosyi. Tu są tak przyzwyczajeni do marnowania publicznych funduszów, że nie widzą w tem nic nadzwyczajnego. P. Hurko pozostał wice-ministrem, może niebawem będzie ministrem, może nawet szefem gabinetu. Ale ustawa zasadnicza orzeka, że nikt bez sądu nie może być zesłany na Sybir, albo do innych odległych miejscowości, tymczasem zaś dzienniki niemal codzień donoszą, że oto partya złożona z 200 lub 300 osób, między któremi są chłopcy i dziewczęta po lat kilkanaście, została pociągiem wysłana na daleki wschód z rozkazu administracyi. Ustawa zasadnicza głosi, że stan wojenny i stan wzmocnionej ochrony należą do wyjątków, które mogą być zastosowane tylko za specyalnem zezwoleniem cara po wysłuchaniu opinii komitetu ministrów. Zgodnie z tem w lutym pojawił się ukaz, nakazujący znieść stany wojenne i wzmocnionej ochrony wszędzie, gdzie to jest możliwe. Są miejscowości, w których od pół roku panuje zupełny spokój; rząd sam zapewnia, że rewolucya należy do przeszłości; a jednak nigdzie nie zniesiono owych wyjątkowych stanów. Musi to mieć jakąś przyczynę — i oto coraz bardziej rozpowszechnia się pogłoska, że rząd, rozsmakowawszy się w odwrocie ku systemowi biurokratycznemu, nie myśli o zwołaniu Dumy, będzie wciąż odkładał wybory — bo już przecież ustawicznie odsuwa ich termin, a stan wojenny konserwuje na wypadek, gdyby zniecierpliwienie ludności objawiło się w sposób gwałtowny. Godna jest uwagi gra sfer rządzących: co chwila przystępują one do opracowania jakiejś reformy i głośno bębnią o tem — zwołują komisye, podkomisye, ankiety, ogłaszają sprawozdania, a potem postanawiają, że trzeba tę sprawę zachować dla Dumy, jednocześnie zaś zwołanie Dumy ciągle odkładają na coraz dalszy termin. Aby zachować dla p. Stołypina popularność, pojawia się od czasu do czasu pogłoska, że on twardo obstaje przy zwołaniu Dumy i z tego powodu jest narażony na ukryte ataki jakichś konwentyklów. Tak teraz głoszą, że stanowisko jego jest mocno zachwiane, a że panowie Kokowcew, Hurko i Križanowskij — przedstawiciele „prawdziwych Rosyan“ w rządzie — zaciągają 200-milionową pożyczkę we Francyi. Pożyczka zapewne się uda, bo wrzekomo finansiści europejscy są zdania, że Duma i jej rządy mniej dają rękojmi ładu w państwie, aniżeli system biurokratyczny. Berliński bankier caratu Mendelsohn siedzi w Paryżu i tajnie się układa z grupą, na której czele stoi były premier francuski Rouvier. Z rosyjskich kół konstytucyjnych wysłano błagania do francuskich radykałów i socyałów, aby przeszkodzili tej pożyczce, ale jak przeszkodzić temu, co ma się stać prywatnie, bez wiadomości rządu paryskiego? Otóż — mówią, że skoro pożyczka będzie zawarta i biurokracya otrzyma pieniądze, natychmiast wszystkie mgły konstytucyjne będą zdmuchnięte i pokaże się bez maski dawna, dobrze znana twarz biurokratyczna.

Lecz ogół nie chce temu wierzyć: przypuszcza tylko, że prawa dumy będą znacznie obcięte; przypuszcza to — i milczy. Rewolucya zupełnie zbankrutowała. Ale na wypadek, gdyby była duma, szykują się stronnictwa. Jakież są one? Tu znowu widzimy powszechne przesunięcie się na prawo, ku lojalności.

Co w pierwszej dumie było skrajną prawicą, to, w niczem się nie zmieniwszy, chce teraz być środkiem, ustąpiwszy miejsca na prawicy temu, czego w pierwszej dumie wcale nie było: związkowi prawdziwych Rosyan, przeciwników wszelkiej konstytucyi. Ów przyszły środek — to dawni październikowcy, a dziś stronnictwo „pokojowego odrodzenia“ z dyrekcyą złożoną z Szypowa, hr. Heydena, książąt Trubeckich i Golicyna i kilku innych osób, mniej znanych. Ogłosiło ono swój program, w którym reformy socyalne, zarobkowe i sądowe zajmują pierwsze miejsce, drugie dano reformom w zarządzie lokalnym, a na trzeciem stoją skromne polityczne. W odezwie, polecającej narodowi ten program, stronnictwo mówi: „Walka o prawa powinna być ujęta w formy prawne i nie powinna mieć nic wspólnego z teroryzmem. Przeto stronnictwo oświadcza się stanowczo przeciw wszelkiemu teroryzmowi, zarówno rządowemu, jak rewolucyjnemu. Stronnictwo uważa nietylko za możliwy, lecz także za pożądany sojusz z wszystkimi żywiołami ładu, które bezwzględnie potępiają wszelką niekonstytucyjną działalność i nie popierają czynów, mających na celu zachwianie prawa, oraz samej idei państwa?“ Jak tedy widzimy, kadzi to stronnictwo i czynownictwu i konstytucyonalistom. To przed wyborami, a po nich będzie kadziło tylko czynownictwu.

A więc: prawica — despotyczna, środek — mdły; jakaż jeszcze lewica? W pierwszej dumie składała się ona z burzliwych kadetów i trudowików, jawnych socyalistów, kolektywistów, komunardów. A teraz?

Z kadetów i trudowików — o ile rząd nie rozwiał ich jak plewy — utworzyło się stronnictwo „ewolucyi humanitarnej“. Zupełnie otwarcie działać mu nie wolno, bo rząd nie pozwala. Więc poufnie rozsyła przędzę swych myśli. Głosi tedy: „Stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne (kadetów) i stronnictwa socyalistyczne uznały szkodliwość swej rozbieżności. Każde z nich działało osobno. Obecnie nastąpiło między niemi zupełne porozumienie, wprawdzie czasowe i nieobowiązujące na odległą przyszłość, ale dostateczne na dziś. Przywódcy tych stronnictw podpisali dokument zbiorowy, w którym są ustanowione zasady ewolucyi humanitarnej, mającej zastąpić rewolucyę. Jest to program naszych zjednoczonych stronnictw. Przypominamy, że uchwały zjazdu kadetów w Wyborgu już miały stać się podstawą takiej ewolucyi, gdyż celem ich było zbliżyć socyalistów do konstytucyjnej demokracyi, ale wówczas cel ten nie był zrozumiany. Stało się to dopiero teraz, ponieważ socyaliści uznali, że wola narodu, należycie objawiona, jest potęgą prawowitą. Zastosowanie się do tej woli daje siłę, która pozwoli osiągnąć pożądane rezultaty bez niepotrzebnych krwawych rozpraw i zabójstw, kompromitujących rewolucyę. W chwili, gdy wszystkie ludy Europy znoszą (?) karę śmierci, porzućmy zbrodnię zabójstwa. Zapytajcie kogobądź w Rosyi: Czy ma być utrzymana kara śmierci? — każdy zawoła z głębokiego przekonania: Nie! A więc jest-że logicznem szerzyć śmierć, spełniając mordy polityczne, zwłaszcza, że przytem ginie wiele osób niewinnych? Jeżeli żądamy wolności słowa i prasy, samorządu prowincyonalnego, dumy, złożonej z istotnych rzeczników woli narodu, a ministrów odpowiedzialnych przed dumą, to powinniśmy być bardziej tolerancyjnymi i spokojnymi, aniżeli nasi przeciwnicy w biurokratycznym rządzie; powinniśmy być godniejsi od nich do posiadania władzy. A tę godność zachowamy jedynie w takim razie, jeżeli będziemy humanitarni. W zbrojowni naszej mogą być tylko następujące oręże: uświadomianie ludu, propaganda ustna, protesty, demonstracye, proklamacye, w ostateczności częściowe powstania przeciw nielegalnym zarządzeniom, wreszcie strejk powszechny. W takim strejku rola ludu powinna ściśle się ograniczyć do zaniechania wszystkiego, co czyni zadość codziennym potrzebom życia, a klasy średnie zaniechają zadawalać potrzeby państwa. Nie jesteśmy przeciwnikami własności prywatnej, lecz owszem utrzymujemy, że każdy człowiek ma prawo do takiej własności, która zabezpieczy mu możność pracowania. Z tego więc wynika, że robotnik fabryczny musi otrzymać całą wartość tego, co wyprodukuje, a rolnik ma prawo do ziemi, którą może sam uprawiać. Uważamy, że nastąpiła chwila złożenia broni rewolucyjnej, a ujęcia oręża humanitarnego. Od nas samych zależy, by duma stała się konstytuantą“.

Taki oto program ułożył związek stronnictw niedawno rewolucyjnych. Byłby on bardzo umiarkowany, gdyby, czyniąc widocznie ustępstwo dla socyalistów, nie przyjął do swej zbrojowni częściowych powstań i powszechnego strejku, a niepotrzebnie nie głosił, że każdy ma prawo do wartości swej pracy i do ziemi, którą sam może uprawiać. Niezaprzeczenie takie prawo zawsze istniało i istnieje, więc jeżeli związek lewicy osobno o tem mówi, to albo pochlebia kolektywizmowi, aby przy sobie utrzymać jego zwolenników, albo też naprawdę mniema, że urzeczywistnienie tego prawa powinno być dokonane bezpłatnie, a więc przez konfiskatę czyjejś własności, a to już jest nie humanitarnością, lecz rozbojem. Pomijając jednak ten szczegół, któż nie przyzna, że dziecię związku kadetów z trudowikami jest umiarkowane! W dodatku nie wymawia ono takich wyrazów, jak autonomia, prawa narodowe, równouprawnienie żydów i t. p. A jednak żydzi zgłaszają się do tego związku.

Tak więc wszyscy się posunęli w stronę umiarkowania, wszystkich czas wybielił. Rewolucya zbankrutowała. To oczywiście nie koniec: czynownictwo, które coraz bardziej odzyskuje dawne siły i narowy, będzie dalej łamało niedawne marzenia.

Ale niewszyscy rewolucyoniści przystąpili do stronnictwa „humanitarnej ewolucyi“. Żywioły anarchiczne poszły swoją drogą, wróciły do „polityki czynu“, t. j. do zamachów. Czy będą one wytrzebione przez policyę, czy też nie, to inna kwestya: do dumy, jeżeli ona będzie zwołana, żywioły te oczywiście nie wejdą.

Rewolucyoniści zawsze będą, ale rewolucya zbankrutowała. Szkoda tylko, że społeczeństwo znowu nagina kark do czynowniczego jarzma. Po pewnym czasie może ono znowu zapragnie drugiej wojny z Japonią?

Korespondencye.

Wiedeń 18 grudnia.

(Sprawa włoskich wykładów uniwersyteckich. — Tajemnica domku przy ulicy Tivoli w Meidlingu. — Nowy reskrypt o kaucyach małżeńskich oficerów.)

(y). Nowy rok szkolny na wszechnicach dawno już rozpoczął się, a sprawa włoskich studyów uniwersyteckich dotychczas nie jest jeszcze uregulowana. Jak wiadomo samoistny włoski fakultet prawniczy w Innsbruku, utworzony przed paru laty, a zdemolowany w dniu uroczystego otwarcia przez Niemców, nie funkcyonuje do dziś dnia i prawdopodobnie nigdy już nie będzie na nowo otwarty, nie zastąpiono go zaś do tej pory niczem innem. Ofiarowanego im przez rząd fakultetu prawniczego w Rovereto Włosi przyjąć nie chcą, na założenie go zaś w Tryeście rząd żadną miarą zgodzić się nie może. W tem trudnem położeniu wyłonił się projekt niezakładania na razie w Austryi żadnego wyższego zakładu naukowego dla młodzieży włoskiej, lecz pozwolenia jej na odbywanie studyów na uniwersytetach w królestwie włoskiem, przyczem oczywiście ważność tych studyów odbytych we Włoszech byłaby uznawana w Austryi w razie, gdy przynależni do Austryi studenci włoscy na podstawie tych studyów zechcą wstąpić do służby publicznej w kraju rodzinnym. Owóż co do tego, w jakich rozmiarach mają być uznawane studya odbyte we Włoszech, toczą się właśnie między ministrem oświaty drem Marchetem, a posłami włoskimi układy i w razie pomyślnego ich ukończenia już w najbliższych dniach ogłoszony zostanie reskrypt ministerstwa oświaty, regulujący tę kwestyę. Podobno rząd stoi na tem stanowisku, że dyplom doktorski nadawać mogą tylko wszechnice austryackie, natomiast godzi się na to, aby świadectwa ze złożonych na wszechnicach włoskich innych egzaminów miały także w Austryi moc obowiązującą. Ostateczne przyznanie tych koncesyi zależy od tego, czy wszechnice włoskie zaprowadzą na swych wydziałach prawniczych wykład niektórych przedmiotów, które na uniwersytetach w Austryi są wykładane, a we Włoszech nie.

Przy burzeniu domu przy ulicy Tivoli w Meidlingu natrafiono na ślad zbrodni, popełnionej przed laty siedmdziesięciu lub ośmdziesięciu, a z odkryciem tem wiążą się bardzo zajmujące wspomnienia z pierwszej połowy dziewiętnastego stulecia. Mianowicie w realności przy wspomnianej wyżej ulicy Tivoli, pod numerem 70, przy rozbieraniu fundamentów, natrafiono w głębokości zaledwie 80 centimetrów pod podłogą piwnicy na szkielet mężczyny w wieku 40 do 45 lat. Wedle orzeczenia lekarzy, szkielet ten leżał na tem miejscu w ziemi 70 do 80 lat. Owóż znajdujący się na tem miejscu, a zburzony obecnie dworek parterowy, należał przed laty ośmdziesięciu do głośnego w swoim czasie Piotra barona Boora, który w trzeciem i czwartem dziesiątku lat ubiegłego stulecia odgrywał w Wiedniu bardzo wybitną rolę. Był on jednym z założycieli banku narodowego i pierwszej austryackiej Kasy oszczędności, inicyatorem założenia Towarzystwa żeglugi na Dunaju i politechniki wiedeńskiej i członkiem wielu towarzystw. Obracał się w najwyższych sferach arystokratycznych, zwłaszcza, że w drugiem małżeństwie poślubił hrabiankę Chotekównę, a córkę wydał za mąż za hrabiego Wallisa. Mówiono nawet, że należał on do grona powierników cesarza Franciszka. Wobec tego łatwo zrozumieć, jak niesłychaną sensacyę wywołała pewnego dnia na wiosnę r. 1840 wiadomość, że ten wpływowy i powszechnie szanowany baron Piotr Boor jest jednym z najbardziej rafinowanych fałszerzy banknotów. Na ślad jego zbrodni wpadł komisarz policyi wiedeńskiej Felsenthal, który przez kilka lat gromadził skrzętnie wszelkie poszlaki i ostatecznie uchwycił w swe ręce wszystkie nici misternie prowadzonych zbrodniczych machinacyi. Nici te schodziły się w owym odległym dworku w Meidlingu, gdzie była pracownia fałszerzy pieniędzy. Barona Boora i jego żonę uwięziono i wedle ówczesnych praw, skazano na śmierć, którą to karę jednak cesarz w drodze łaski zamienił im na kilkunastoletnie więzienie. Boor umarł w więzieniu, żona zaś jego, której darowano resztę kary, żyła jeszcze przez szereg lat w Wiedniu i tutaj umarła w biedzie w r. 1865. Śledztwo zarządzone po uwięzieniu małżonków Boorów stwierdziło, że laboratoryum fałszywych pieniędzy, zaopatrzone w rozmaite skomplikowane maszyny i przyrządy, znajdowało się w piwnicy owego pałacyku w Meidlingu. Właśnie w tem miejscu, w którem była niegdyś ta pracownia, znaleziono obecnie w głębokości zaledwie 80 centimetrów szkielet ludzki. Tajemnica, czyj to szkielet i skąd on się wziął w tem miejscu, pozostanie zapewne nigdy niewyjaśniona.

Ministeryum wojny wydało niedawno nowe rozporządzenie w sprawie oficerskich kaucyi małżeńskich, postanawiające, że oficerowie od podpułkownika w górę nie potrzebują żadnych kaucyi, i że jeżeli oficer żonaty dosłuży się rangi podpułkownika, to złożona za niego kaucya małżeńska ma być zwrócona jej właścicielom bez względu na to, czy oni proszą o to lub nie i czy osoby, pobierające procenta od tej kaucyi, zgadzają się na to. Owóż to rozporządzenie wywołało wielkie niezadowolenie wśród interesowanych familii oficerskich. Trzeba bowiem pamiętać o tem, że niezawsze kaucya małżeńska stanowi własność dotyczącego oficera lub jego żony, lecz bardzo często złożona została przez rodziców lub innych krewnych jednego z małżonków. Jeżeli więc ci rodzice lub krewni odbiorą teraz kaucye, to rodzina oficera, który awansował na podpułkownika, nietylko nic nie zyska na tem, lecz przeciwnie straci bardzo dużo, gdyż przed awansem miała dochód z kaucyi, wynoszący 2000 koron rocznie, a obecnie cały ten dochód jej odpadnie, a nie powetuje go nadwyżka pensyi skutkiem awansu, bo wyniesie ona tylko 1400 koron, tak, że w rezultacie dochód tej rodziny zmniejszy się po awansie o 600 koron rocznie. Jeszcze gorzej wyjdą na tem wdowy po podpułkownikach, gdyż dotąd w razie owdowienia otrzymywały i dochód z kaucyi i pensyę wdowią, razem 2900 koron, a obecnie otrzymywać będą wszystkiego 900

---

1)

Stefania Marsowa.

Listy do Ciebie...

Motto.
„Vergiftet sind meine Lieder,
Wie könnt' es anders sein —
Du hast mir ja Gift gegossen
In's blühende Leben hinein.

Vergiftet sind meine Lieder
Wie könnt' es anders sein —
Ich trage im Herzen viel Schlangen,
Und dich — Geliebte mein“.
(Heine).

Wiedeń 16 października 1905.

A więc nie ma cię kochanie... Idę przez jasno oświetlone ulice, ogłusza mnie gwar płynącego tłumu, turkot powozów, dzwonki rowerów — oślepia tysiące świateł wystawnych sklepów — idę niesiona falą, trochę bezmyślnie, jakby w jakimś niezmiernie hałaśliwym niewytłómaczonym śnie.

I jedna tylko myśl błądzi gdzieś w zmęczonej głowie, jedno odczucie, takie jakieś nieuświadomione, jak narzucone przemocą, jak nieustannie szeptane obcym głosem słowa: a więc Stefana już nie ma — nie ma — jestem sama!

Słowa te jakby z zewnątrz szeptane, wciskają mi się w mózg, idą gdzieś po nerwach słuchowych głęboko w czaszkę, i padają tam nieustannem, rytmicznem uderzeniem. Zda się, że one należą do tego gwaru ulicznego, tak nieodłącznie idą za mną.

Ludzie potrącają mnie — czuję czasem niecierpliwy ruch przechodnia, którego nie wymijam wcale — idę jak w narkozie, obezwładniona trochę i tak ogromnie bezmyślnie.

Stanęłam przed jakimś sklepem — przez zapocone trochę szyby mienią się w tęczowych światłach brylanty, zwisają złote łańcuchy — na dole, trochę w kącie, leżą małe kolczyki koralowe. Oczy moje machinalnie zatrzymują się na nich — widzę je tak wyraźnie, obserwuję z takim uporem, jakby co najmniej na tem zawisło czyjeś szczęście. Ten po prawej stronie ma małą bladą skazkę przez środek, ma małą bladą skazkę... bladą skazkę... łapię się na tem, że powtarzam po raz trzeci te słowa prawie głośno.

— „Lecz gwiazdy twych oczu są bez skaz!“ Z przerażeniem się odwracam.

Za mną stoi wysoki mężczyzna — jakaś jasna twarz, ciemne wąsy — i zdobywczy uśmiech na bardzo czerwonych ustach.

Poczynam iść bardzo prędko przed siebie, i teraz dopiero spostrzegam, że mocą przyzwyczajenia stanęłam przed „Klaftenem“, gdzie spotykaliśmy się zwykle — pamiętasz? i nagle, jak uderzenie obuchem przychodzi mi cała nieubłagana świadomość, że ciebie nie ma — że jesteś daleko, daleko odemnie, na tajemniczych, ciemnych morzach, że to wszystko to już przeszłość — że jestem sama!

Spazmatyczny skurcz chwyta mnie za krtań — w oczach czuję tysiące szpilek — w skroniach bucha krew — idę szybko, zagryzam usta do krwi, żeby nie krzyczeć, a szalona tęskota obejmuje mnie nagle kurczowym, wężowym uściskiem.

— Mój! mój! — łka we mnie jakiś straszliwy, nieludzki ból. — Mój! mój! chodź do mnie! Stefanie! Stefanie!

Nie wiem już czy krzyczę — czy to mi się tylko wydaje — przyciskam z całych sił chustkę do ust i idę coraz prędzej, biegnę prawie.

Coraz ciemniej, latarnie coraz rzadsze, sklepów brak... Ach! jestem w alei, wiodącej do Prateru.

Mój Boże!... Opieram się o jakieś drzewo i wybucham niepohamowanem, szalonem łkaniem. — Mój Boże! ile razy jeździliśmy tu razem. Mocno przytuleni do siebie... ty zwykle z głową opartą na mych piersiach, obejmując mnie twem kochanem ramieniem — karetka mała, zaciszna, o zapoconych oknach — konie naprzekór zwykłym „praterfahrt'om“ idące prawie wolno — i dobroduszny, znajomy fiakier, co z takim życzliwym uśmiechem zatrzaskiwał za nami drzwiczki.

Te nasze jazdy!...

Zapominaliśmy o całym świecie — tętniący życiem Wiedeń zostawał po za nami — i byliśmy tylko my dwoje i jakaś nieskończoność przed nami!

Ty najpierw kładłeś sobie moje ręce na szyję, a potem przytulałeś mnie mocnym, gorącym uściskiem i wówczas dopiero usta twoje kładły się na mych ustach — w pocałunku — tak to był pocałunek, to błogie, upajające zespolenie — ten prąd krwi, co zdawał się płynąć od serca twego przez wargi wprost w serce moje — to nieskończenie miękkie, rozkoszne, obezwładniające dotknięcie twych ukochanych ust.

A potem kładłeś twą głowę na mych piersiach i milczeliśmy — niezdolni wyrzec słowa.

Aż przerywałam to milczenie, gładząc twą najmilejszą jasną głowę — pytałam — a tyś mówił co dzisiejszy dzień ci przyniósł — o pracy twojej, i troskach różnych — i różnych ciekawych, kapryśnych, dziwacznych snach, które mój artysta prześnił, chodząc po szarych ulicach, wśród szarego tłumu.

Zwykle bywałeś niezadowolony — nie było światła w pracowni, a raczej światło było — ale to tylko ty, ty sam, taki jesteś do niczego — niedołęga — umiesz czuć, ale oddać nie umiesz — więc obraz twój nie postąpił wcale, boś starł świeżo nałożone farby — a potem położyłeś się na swej sofie i patrząc w sinawe kłęby dymu papierosa, myślałeś, po co ty właściwie żyjesz i męczysz się na świecie — taki bez sił — bez energii — taki ogromnie zmęczony i smutny — z sztuką przykutą jak Prometeusz na dnie twej duszy — niepożyteczny — nieumiejący nawet być pożytecznym — z duszą wrażliwą, przeczuloną, obolałą od stykania się z rzeczywistością, z ludźmi.

A mnie się przesuwał przed oczyma salon z ostatniej wystawy sztuki — i tłumy ludzi przed niewielkim obrazkiem — i twarze ich rozpłomienione zapałem — i słyszałam nazwisko twe, drżące na wszystkich ustach — a tam w małym odległym pokoiku twoją smukłą postać i chmurną twarz, i to zwykłe niezadowolenie z siebie, bez cienia radości z bajecznego tryumfu.

I przytulałam lekko twoją umiłowaną głowę i nie starałam się nawet mówić ci, żeś wielki artysta, że z całym swym brakiem energii i siły życiowej, jesteś o wiele więcej wart, niż niejeden potężny działacz — tylko mówiłam cicho o naszej miłości — o tym niespodzianym cudzie, który się w twem życiu dokonał.

Opowiadałam ci o jakimś nieznanym szerokim świecie, o spiekłych, dyszących żarem stepach Afryki — i o chłodnych, bladych oczach — o niebie szafirowem, błyszczącem setkami gwiazd nieznanych — i o cichych nocach wonnych i ciepłych... o śnie, który skończymy śnić pod nieznanem niebem w ciepłe wonne noce...

I kołysały cię moje słowa jak pieszczota matczyna nad kołyską chorego dziecka. — Mówiłeś o nowych siłach, które ci przyjdą tam, o cudownym mym wpływie, który wskrzesi arcydzieła — i kiedy karetka nasza stawała wreszcie przed twym domem, żegnałeś mnie z dumnymi błyskami w oczach — z nową wiarą.

A ja opierałam głowę o ciemne poduszki powozu, przymykałam oczy i śniłam dalej przyszłość — cudną przyszłość szczęścia.

Tylko, że gdy byłam sama, nikła zawsze gdzieś moja wiara — i wracałam do domu z jakiemś ogromnem zmęczeniem — odurzona, upojona wspomnieniem twych ust — ale smutna.

... Ocknęłam się z mych marzeń.

Chłodny wiatr szumiał mi nad głową — pierwsze drobne krople deszczu padały na twarz i zlewając się ze łzami, studziły je, i sprawiały dziwne wrażenie ulgi. — Miałam uczucie pewnego jakiegoś współczucia natury — chęci ulżenia mi. Odgarnęłam wilgotne włosy z czoła i poszłam wolno, samotnie tą drogą, którą tyle razy przebywałam z tobą.

Nagle poczułam całe ogromne zmęczenie — przyszło mi na myśl, ile drogi dziś zrobiłam, idąc tak bez celu — idąc za twą marą ukochanie — ołowiana ociężałość rozlała się po mych członkach. — Nie czułam już mej rozpaczy — głowa bolała — powieki płonęły.

Zawołałam na przejeżdżającą dorożkę — jak automat wsiadłam do powozu, z trudem wykrztusiłam zaciśniętem gardłem ulicę i numer domu — a potem dałam się wieźć z powrotem w hałas, gwar, światło i ruch.

Zdawało mi się, że jestem duchem, że wracam z cmentarza z ciemnego grobu, z którego tajemna moc życia podniosła mnie w tej chwili.

W domu nie zastałam na szczęście mego męża — kazał mi powiedzieć, wychodząc, że dziś późno wróci z laboratoryum.

Mój mały z radością rzucił się na moje powitanie — ułożyłam go spać — a terez siedzę w cichym pokoju przy lampie, przyciemnionej na noc i piszę te słowa. Myślę, czy prędko marzenie nasze przybierze kształty rzeczywistości. Myślę, czy mi kiedykolwiek danem będzie usnąć w ciepłą letnią noc, w nieznanym czarownym świecie na twych piersiach — i czuję, jak nieprzemożona tęsknota poczyna wzbierać na dnie mego serca. —

Więc przerywam —

Dowidzenia ci kochanie! mój... mój... Stefan! najmilszy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

koron rocznie. Dlatego też fachowe pisma wojskowe domagają się zmiany wspomnianego reskryptu w tym duchu, aby do wydania kaucyi właścicielowi potrzebnem było koniecznie, by zgodził się na to ów oficer, na rzecz którego kaucya jest złożona.

Rada państwa.

Wiedeń. Po debacie nad nagłym wnioskiem w sprawie polepszenia bytu pomocników kancelaryjnych i po przyjęciu rezolucyi, postawionej przez p. Breitera, aby wszystkim pomocnikom kancelaryjnym tak mężczyznom jak kobietom wypłacono 100 koron zapomogi drożyźnianej, przystąpiła Izba do pierwszego czytania prowizoryum budżetowego.

P. Kaftan omawia obszernie potrzeby Czech pod względem robót publicznych, wskazał na konieczność podjęcia budowli wodnych i dalszego ciągu akcyi upaństwowienia kolei, przyczem zapytuje, czy odpowiednio do koncesyi rząd nie byłby skłonnym do wykupienia kolei Lwów-Czerniowce-Jassy, za którą państwo płaci obecnie rentę dzierżawną w kwocie 4,400.000 koron rocznie.

P. Starzyński omawiał gospodarkę budżetową kończącego się okresu sprawozdawczego. Pierwszym wielkim faktem, który tu występuje, jest silny wzrost wydatków państwowych; wzrosły one w tych 6 latach z 1641 na 1890 milionów. Drugą okolicznością jest to, że od r. 1901 tylko jeden jedyny raz budżet konstytucyjnie załatwiono. Koło polskie nie ponosi w tem winy; przestróg i odpowiednich kroków z jego strony nie brakło. Naturalnie, że nader wadliwy regulamin również był przeszkodą. Byłoby rzeczą rządu popierać Polaków w ich usiłowaniach o przywrócenie Izbie zdolności do pracy i o zmianę regulaminu; ale to się nie stało. Wniesionemu przez gabinet Gautscha przedłożeniu w sprawie zmiany regulaminu komisya nie poświęciła ani jednego posiedzenia. Smutne skutki tej gospodarki bezbudżetowej okazały się w niezręcznie zamaskowanym deficycie administracyjnym, dla którego usunięcia potrzeba było kilkuset milionów, tudzież w złej gospodarce przy budowie portu w Tryjeście i kolei alpejskich.

Jakkolwiek mamy obecnie przynajmniej nawpół parlamentarny rząd, zawsze jeszcze nie dzieje się lepiej w sprawie załatwienia budżetu. Może nowa Izba i ewentualny rząd całkowicie parlamentarny znowu wejdą na tory konstytucyjne co do załatwienia budżetu, by ich już nigdy nie opuszczać. Mówca życzy sobie tego bardzo Leży też w interesie konstytucyonalizmu, oraz w interesie materyalnym wszystkich ludów tego państwa, aby tym anormalnym stosunkom kres położyć.

Obecnie Izba znajduje się w sytuacyi nieco osobliwej, gdyż daje rządowi możność poczynienia wydatków odpowiednio do potrzeb na rachunek kredytów, mających być uchwalonymi na r. 1907, jakkolwiek sama wcale nie będzie mogła w swoim czasie kredytów tych zatwierdzić. Może nowa Izba te kredyty uchwali w zmienionej formie, lub nawet niektóre z nich skreśli. Możeby i nawet było lepiej wstąpić na drogę, którą wybiera się przy prowizoryach budżetowych we wszystkich Sejmach i którą także obrano teraz w delegacyi, mianowicie, że prowizoryum opiera się na budżecie roku ubiegłego. Jeżeli mimo to gotowiśmy uchwalić zarówno prowizoryum budżetowe, jakoteż w tej niecałkiem odpowiedniej formie kredyty, mające być dopiero ustanowione, i to na czas, dotychczas niepraktykowany, bo na 7 miesięcy, to pragnę przynajmniej stwierdzić, że nie uczynilibyśmy tego wobec każdego ministra skarbu.

Podwyższenie dochodów państwowych, które rząd preliminuje na rok przyszły na 70 milionów, zdaje się wprawdzie nieco śmiałem, ale z drugiej strony wedle *exposé* ministra skarbu zupełnie uzasadnione. Mówca więc je przyjmuje. Zresztą jest ono także i z tej przyczyny sympatyczne, że przedstawia się jako czyn wolny od wszelkich obaw i pessymizmu. Minister skarbu był skutkiem tego w możności przyjąć do normalnego budżetu wiele wydatków zarządu kolejowego, które dotąd pokrywano drogą operacyj kredytowych. Jestto z pewnością zaletą tego budżetu. Co się tyczy akcyi anuitetowych, to jest pocieszającem, że rząd widział się spowodowanym wejść na tę drogę, ale także i to, że minister skarbu przyznał, że takie długi anuitetowe przynajmniej w pewnych rozmiarach są prawdziwymi długami państwowymi.

Bardzo zadawalającym jest także sposób używania nadwyżki budżetowej, jaki wprowadził minister skarbu, łącznie z tą zadowalającą okolicznością, że wynosi ona znaczną sumę 52 milionów. Mówca spodziewa się, że w 5 milionowym kredycie na cele klinik także kliniki lwowskie otrzymają należny im udział. Wita też z radością, że nadwyżki przeznacza minister na rozmaite w najlepszem znaczeniu humanitarne i ekonomiczne cele, zamiast je tezauryzować, jak to było we zwyczaju.

Mówca przypomina, że Izba, uchwalając prowizoryum budżetowe, dostarcza rządowi środków rządzenia na 7 miesięcy, rządowi, który dokonywa reformy wyborczej i prawdopodobnie przeprowadzi wybory. Przez to podwaja się naturalnie odpowiedzialność Izby i stronnictwo mówcy jest tego świadome. Ale także rząd powinien sobie uświadomić, że rzadko który rząd wziął na siebie taką odpowiedzialność, jak obecny. Stronnictwo mówcy oczekuje z całą stanowczością także od rządu, że uważać będzie za swój najściślejszy obowiązek przeprowadzenie wyborów w duchu legalności, prawa, porządku i ustaw i przestrzeganie spokoju i bezpieczeństwa publicznego.

Oczekujemy, że rząd przeprowadzi całą akcyę z utrzymaniem powagi państwa i o ile to leży w jego mocy przynajmniej do tego się przyczyni, aby zostały osłabione wielkie, zasadnicze obawy, jakie żywią niektóre stronnictwa tej Izby wobec powszechnego i równego prawa głosowania. Ewentualne osłabienie tych obaw w pierwszym rzędzie leży w ręku rządu, jeżeli mianowicie dowiedzie on, że było możliwem akt wyborczy przeprowadzić bez zarzutu. Spodziewamy się, że rząd pod żadnym warunkiem nie zapomni o swym obowiązku, jako stróża interesów publicznych, oraz powagi państwa i ustaw. Tylko w tem przypuszczeniu stronnictwo mówcy głosować będzie za prowizoryum budżetowem. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Na tem obrady przerwano.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 19 grudnia.

(*Głosowanie w sprawie transakcyi z rządem o budowę nowego gmachu szkoły przemysłowej. Drugie uchwały. Sprawy administracyjne.*

Głosowaniem w sprawie transakcyi z rządem o budowę nowego gmachu szkoły przemysłowej, a oddania rządowi przez miasto starego gmachu tej szkoły — rozpoczęło się wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej. Uchwalono: odstąpić rządowi na własność gmach szkoły przemysłowej, (wraz z gruntem) przy ulicy Teatralnej i wypłacić gotówką 100.000 koron, a to w zamian za zbudowanie przez rząd nowego gmachu dla szkoły przemysłowej na gruntach (danych przez miasto na Żelaznej Wodzie) za cenę 700.000 koron, odstąpienie miastu na własność tego kawałka gruntu, na którym obecnie stoi najwięcej ku teatrowi wysunięte skrzydło Dyrekcyi skarbowej, zasłaniające widok gmachu muzeum przemysłowego, utworzenie w nowej szkole przemysłowej działu ceramicznego i zwolnienie miasta od wszelkich prestacyj na rzecz szkoły przemysłowej, oraz zbudowanie przez rząd nowego gmachu dla Dyrekcyi skarbu w miejsce starego, obecnie stojącego gmachu pojezuickiego. Następnie 50 przeciw 8 głosami uchwalono zrzec się własności nowego, na Żelaznej Wodzie stanąć mającego gmachu na rzecz rządu, a zahipotekować tylko klauzulę, że w razie, gdyby w lwowskiej szkole przemysłowej język polski przestał być kiedyś językiem wykładowym, to w takim razie gmach ten przejść ma na zupełną własność miasta Lwowa. Uchwalono również, iż demolacya starego gmachu Dyrekcyi skarbu ma się rozpocząć najpóźniej w roku 1909-tym. Przeciw uchwale w sprawie zrzeczenia się przez miasto „nagiej własności" nowego gmachu szkoły przemysłowej r. Hudec założył protest.

Następnie powzięto drugie uchwały w sprawie budowy wielkiej sieci tramwaju elektrycznego i w sprawie wypłacenia polubownie ugodzonego odszkodowania dla akc. Tow. browarów lwowskich za nieprawnie ściągnięty podatek od osuszki, t. j. 5%, nadwyżki w fabrykacyi piwa. Z kolei uchwalono w zasadzie zbudować publiczne urządzenia hygieniczne na placu Unii brzeskiej i na ul. Łyczakowskiej na wysokości szpitala głównego. Uchwalono również polecić magistratowi, aby rozpatrzył kilka ofert prywatnych osób, które chcą takie urządzenia postawić własnym kosztem w zamian za prawo pobierania opłat centowych. Postanowiono także wziąć pod rozwagę projekt dra Starzewskiego zaopatrzenia całego miasta w możliwie gęsto rozmieszczone takie urządzenia. Na zbudowanie owych dwóch już wyznaczonych urządzeń uchwalono rozpisać konkurs ofertowy. W sprawie tej dyskutowano przez przeszło godzinę, a chodziło o to, czy budowę oddać lwowskiemu zastępcy znanego patentu Beetza, czy też rozpisać konkurs.

Z kolei Rada miejska zezwoliła dr. Zakreisowi i p. Elsterowi otworzyć na ich gruntach nową ulicę z ulicy Gródeckiej na ulicę Niemcewicza, a to pod normalnymi warunkami, to jest przyjęcia obowiązku wybrukowania i skanalizowania tej ulicy, oświetlania jej i konserwowania. Potem r. Schleyen przedstawił sprawę regulacyi zaułków za gmachem teatru miejskiego. Plan tej regulacyi obejmuje: wyprostowanie linii placu Gołuchowskich równoległej do tyłu teatru miejskiego, zburzenie dwóch domów w tej samej linii placu z bloku zamykającego pod prostym kątem wylot ulicy Karola Ludwika, aby utworzyć szerokie na 25 metrów połączenie ulicy Karola Ludwika z ul. Pełtewną, któreby przecinało ulicę Wagową, wyprostowanie i drobne regulacye w kilku zaułkach, jak ulicy Łamanej, Starozakonnej i Cybulnej, a wreszcie wykupno małego bloku domów za 600.000 kor. w celu rozszerzenia pl. Starej Rzeźni, który obecnie nie jest właściwie placem, ale zbiegiem ulic Gęsiej, Starej Rzeźni, Łaziennej i Wagowej.

Z powodu braku kompletu, obrady nad tą sprawą odroczono do następnego posiedzenia.

Mały feljeton.

Serce.

— „Wyrwij serce z łańcuchów, które wkłada życie,
zowiąc to obowiązkiem, miłością i cnotą;
wszystko to falsyfikat, a nie szczere złoto,
przeszkody, co nie dają tonąć ci w zachwycie"...

Tak mózgowi egoizm nieraz szepce skrycie —
a mózg marzy o raju, gdzie bogów pustotą
dni płyną, gdzie nieznane ni ciernie, ni błoto,
a jeno śmiech wesoły rozdzwania obficie — —

— „Przydajcie mym kajdanom nowego ciężaru,
pod stopy me dosypcie i cierni i żaru,
byle ci, ukochani, nie znali cierpienia!" —

Tak woła serce krwawiąc... i żądzę przemienia
zdobycia szczęścia sobie — w walkę o zdobycie
dla tych, których z niem łączą związki tajemnicze.

Adam Stodor.

Wypadki w Rosyi.

Siedlce. Wczoraj stracono tu na mocy wyroku sądu polowego 8 rewolucyonistów.

Charków. Podczas rewizyi domowej, dokonanej ubiegłej nocy, trzech rewolucyonistów zraniło ciężko 3 urzędników policyi i 5 policyantów. Jeden policyant umarł wskutek ran. Sprawcy zrazu zbiegli, ale następnie ich schwytano.

Odesa. Rektor uniwersytetu odrzucił żądanie studentów co do udziału ich zastępców w obradach rady uniwersyteckiej. Z tego powodu studenci wczoraj obradowali nad zamknięciem uniwersytetu. Podczas zgromadzenia jacyś nieznani ludzie, uzbrojeni w rewolwery, otoczyli uniwersytet. Rektor zawezwał kozaków i konną policyę, która tłum rozprószyła.

Odesa. Ładowanie obcych parowców zbożem jest bardzo utrudnione z powodu strejku robotników portowych. Czternaście parowców czeka bezczynnie, a ekspedycye są bardzo spóźnione. Eksporterzy postanowili odrzucić wszelkie żądania strajkujących.

Petersburg. W kołach dyplomatycznych obiega pogłoska, że Anglia podjęła się pośrednictwa w sporze rosyjsko-japońskim. Zatem jest nadzieja, że przyjdzie do ugody. *Nowoje Wremia* pisze, że gdyby Japonia odrzuciła pośrednictwo, albo sąd rozjemczy, to rzuciłoby to złe światło na rząd japoński. *Ruś* donosi, że odbyła się narada najwyższych dostojników w sprawie zatargu z Japonią. Wzięli w niej udział ministrowie wojny, marynarki, skarbu i spraw zagranicznych. Podobno postanowiono z jednej strony być gotowym do wojny, a z drugiej uczynić wszystko, aby wojny uniknąć. *Ruś* podnosi zarzut przeciw Niemcom, że podburzają Japonię przeciw Rosyi.

Warszawa. Wczoraj o godzinie 2-giej w nocy powieszono na stokach cytadeli Feliksa Stankiewicza, 22 lat liczącego bandytę, który napadł był na plebanię w Grabowcu w gubernii radomskiej i ograbił xiędza Fakońskiego.

Radom. Rewolucyonista, który rzucił bombę na naczelnika żandarmeryi pułkownika Płotto, został pojmany. Jest to młody chłopak uczeń VII klasy tutejszej szkoły handlowej. Postawiono go przed sąd wojenny. Pułkownik Płotto ma jedną nogę całkiem oderwaną, a drugą mocno pokaleczoną i zapewne żyć nie będzie.

Jekaterynosław. Powieszono tu rewolucyonistę Denienkę, który rzucił bombę do urzędu policyjnego.

Smoleńsk. Jakiś rewolucyonista strzelił z rewolweru do marszałka szlachty ks. Urusowa w chwili, gdy książę wychodził z klubu szlacheckiego. Na szczęście nie trafił. Ponieważ rewolucyonista ten groził ścigającym go ludziom rewolwerem, przeto przechodnie bali się go ścigać i on uciekł.

Z izby sądowej.

Lwów, 19 grudnia.

(*O oszczerstwo*).

Przed tutejszym sądem karnym odbyła się wczoraj rozprawa przeciw p. Janowi Haluch-Brzozowskiemu, b. przewodniczącemu czytelni akademickiej, oskarżonemu o oszczerstwo, jakiego się dopuścił na osobie p. R. Świętochowskiego, przewodniczącego w „Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie". Mianowicie opowiadał on wobec kilku osób, że p. Świętochowski ukradł srebrne łyżeczki, wzięte od pewnej firmy w komis, za co był karany więzieniem.

Na rozprawie przyznał oskarżony, że rzeczywiście powtórzył publicznie uwłaczającą p. Świętochowskiemu pogłoskę, którą był od kogoś innego słyszał. Przyznaje jednak, że padł ofiarą pomyłki, stwierdza, że p. Świętochowski jest niewinnym i za krzywdę mu wyrządzoną przeprasza publicznie.

Po przesłuchaniu świadków i po mowie zastępcy oskarżyciela, sąd uznał p. Halucha winnym i skazał go na trzy tygodnie aresztu z zamianą na grzywnę 210 koron i na poniesienie kosztów procesu.

* *

Rzeszów, 18. grudnia.

(*Sprawa Doboszyński-Boishebert*)

Proces p. Doboszyńskiego przeciw markizowi Boishebert toczy się leniwie dalej, w sposób zupełnie niezajmujący dla ogółu. Odbywa się bowiem teraz mozolne studyowanie aktów i dokumentów. Z dotychczasowego przebiegu procesu podnieść jedynie musimy, że p. Boishebert oświadczył sądowi w swej obronie, iż kiedy nabywał Siemiechów od dr. Doboszyńskiego mniemał, że ma do czynienia z dżentelmanem, więc nie studyował aktów i dokumentów, kontraktów i zapisów, zwłaszcza, że wtedy jeszcze nie umiał po polsku. Przypuszczał, że wszystko zrobione jest uczciwie i honorowo i podpisywał na ślepo akta, przedkładane mu przez dra Doboszyńskiego, nie badając ich istotnej treści. Tak samo było przy podpisywaniu skryptu dłużnego na sumę 162.700 koron i kontraktu dzierżawy. Notaryusz akty te odczytał. Obwiniony aktów tych nie rozumiał, bo były po polsku wygotowane, — oświadczył jednak notaryuszowi, że treść aktów zrozumiał, bo miał do dra Doboszyńskiego ślepe zaufanie i nie sądził, by się w aktach mieściło coś dlań szkodliwego.

Ponieważ w ciągu rozprawy zakwestyonowano, czy p. de Boishebert ma prawo do tytułu margrabiego, złożył p. Boishebert do aktów dokumenty ślubne, tudzież listy od ks. Filipa Orleańskiego i ks. Chartres, od ambasadora francuskiego w Wiedniu, od ks. Zofii z Grecyi, od byłej prezydentowej Loubetowej, w których to dokumentach i listach wszędzie tytułowany jest markizem. Oświadczył przytem, że dokumentów rodowych przedłożyć nie może, gdyż posiada je tylko szef rodziny.

Następnie odczytano skrypt dłużny i kontrakt dzierżawny, które zawierały bardzo ciężkie dla Boisherberta warunki.

Te wstępne badania zajęły pierwsze dwa dni rozprawy.

W końcu trzeciego dnia przystąpiono do sprawy kupna Siemiechowa, i wydanych z tego powodu przez p. Boisheberta weksli kaucyjnych. Oskarżony sam nie miał żadnych funduszów, — a nawet konia kupił na kredyt od dra Doboszyńskiego. Chcąc zatem poprawić swoje interesy, postanowił ożenić się z panną Bovet, córką jenerała.

Panna Bovet, — obecnie pani Boishebert, — jest literatką, znaną we Francyi pod pseudonimem „Mab".

Jedna z jej satyrycznych powieści, drukowana w tygodniku „*La vie parisienne*", rozgrywa się na gruncie galicyjskim, i dowodzi, że autorka poznała dość dobrze towarzyskie stosunki Galicyi.

Małżeństwo Boisheberta stanowi osobny rozdział jego komplikacyi z drem Doboszyńskim.

KRONIKA.

Lwów 18 grudnia.

Ze spraw miejskich. Komisya budżetowa uchwaliła na wniosek rektora Dzieślewskiego wstawić do budżetu K. 18.000 na wybudowanie podziemnego water-clozetu w ul. Karola Ludwika.

Sekcya zdrowotna uchwaliła na wniosek dra Mikołajskiego dążyć do wyłączenia spraw dobroczynności z Sekcyi I do IV i wspólnego radzenia w tych sprawach z Sekcyą dobroczynną.

Komisya elektryczna uchwaliła na r. 1907 w myśl wniosku rad. Bol. Lewickiego udzielić wolnych kart koleją elektr. wszystkim, którzy je mieli w roku 1906, a nadto uczynić te karty ważnemi na kolej konną.

Sekcya finansowa uchwaliła na wniosek rad. dra Liliena zezwolić p. Stankiewiczowi na utrzymanie karuzelu i huśtawki do lipca 1907 r. na placu powystawowym. A na wniosek rad. Bol. Lewickiego uchwalono następujące subwencye: Dla Zakładu głuchoniemych, oprócz 6000 K., nadto na opał K. 600; Kołu pań szkoły lud. w Białej na gwiazdkę 50; Bratniej Pomocy słuch. pol. 200; Tow. nauczycieli szkół lud. 200; Tow. „Skała" na opał 100; kursowi piekarzy utrzymywanemu przez Wydział kraj. 10% wydatku, t. j. 200; powstańcom 1863/4 roku w Krakowie 200; Tow. Szkoły lud. w Lipniku 50; Tow. zabaw ruch. 200; Tow. wzaj. pom. artystów 500; Tow. Pań św. Wincentego 200; Komitetowi opieki nad termin. im. św. Marcina 100; Kuchni Br. pomocy polit. 100; Tow. Czytelnia polska w Waszkowcach 100; Przytulisku św. Józefa 100; Tow. „Gwiazda" na drzewo 100; a nadto na wniosek r. Soleskiego zatwierdzono rachunki z zarządu realn. miejskich.

Sekcya organizacyjna nie zgodziła się w myśl wniosku rad. Próchnickiego na prośbę Tow. „Proświta", aby miejską szkołę im. Szaszkiewicza z ruskim językiem wykładowym podzielić na męską 4 klas. i żeńską 4 klasową.

Ze sztuki ceramicznej. Mimo wysokiego stopnia rozwoju naszej sztuki nie uzyskały wyroby ceramiczne polskie dotychczas marki na rynku europejskim. Główną przyczyną tego jest ta okoliczność, że poddano się zaraz od początku prądom secesyi i treścią naśladowano również wzory zagraniczne, a zapomniano zupełnie, że kraj nasz obfituje w bogactwo swojskich typów etnograficznych, nadających się wybornie do ceramiki. Oryginalne polskie przedmioty mogą o wiele łatwiej zainteresować miłośników wyrobów ceramicznych; wiadomo zaś, że pod tym względem istnieje skłonność do zbierania, podobnie jak się zbiera marki, sztychy, wzory ornamentacyjne i t. p. Narodowy strój polski znika nawet i po wsiach coraz widoczniej i można się obawiać, że po jakimś czasie o wiele trudniej będzie pozbierać typy etnograficzne, zwłaszcza, że niema dzieła polskiego, w któremby je w komplecie zestawiono.

Przed kilkoma laty krakowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych poczyniło kroki, aby etnograficzne typy naszych chłopów zebrać i opublikować. Wydano trzy zeszyty tej publikacyi, lecz z powodu ogromnych trudności, nastręczających się przy zbieraniu tych typów musiano wydawnictwo przerwać.

Podjął je częściowo z innego stanowiska profesor Szuchiewicz, lecz wydał on tylko stroje i typy huculskie.

Tymczasem w zaciszu życia domowego, a z podziwienia godną gorliwością zbierał je przez szereg lat inżynier Teofil Dzułyński. Jego środkiem artystycznym nie jest rysunek, lecz plastyka. Wśród kilkuletniej pracy zdołał p. Dzułyński zestawić przeszło 70 typów etnograficznych galicyjskiego ludu w bardzo udatnych figurkach glinianych, wykonanych częścią przez artystów polskich, częścią przez bardzo uzdolnionych włościan. Oryginały te przystosowano w pracowni sztuki stosowanej p-ny Aleksandry Dzułyńskiej do odlewów gipsowych, odcisków w glinie i imitacyi porcelanowej, tak, aby można je było rzucić na rynek handlowy naszej sztuki stosowanej. Wyroby te zachwycają artyzmem w wykonaniu, swojskością pomysłu, a i cena ich jest bardzo przystępna dla amatorów tego rodzaju ozdób.

Ogromne sumy wydaje nasz kraj na rozmaite figurki i przedmioty ceramiczne, pochodzące z zagranicy. Niechajże miłośnicy tej gałęzi sztuki obejrzą te piękne rzeczy, których oryginały umieszczono w lwowskiem Muzeum przemysłowem i pamiętają o tem, że nadzwyczaj udatne ich kopie są do nabycia po umiarkowanych cenach, a powinny się znaleźć we wszystkich krajowych sklepach, sprzedających wyroby ceramiczne. Ze względu na sumienne wykonanie i swojski styl będą one nietylko piękną ozdobą naszych mieszkań, lecz także wzorem, godnym naśladowania dla naszej młodzieży, kształcącej się w sztukach pięknych.

Ustąpienie burmistrza. P. Witołd Rogoyski, który przez 23 lat dzielnie sprawował obowiązki burmistrza miasta Tarnowa, zrezygnował z tej godności z powodu bardzo nadwerężonego stanu zdrowia. Rada miejska tarnowska, uwzględniając wielkie zasługi, jakie p. Rogoyski położył dla miasta, uchwaliła mu emeryturę w kwocie 4.000 koron rocznie.

Bankructwa dzierżawców rolnych. Dzierżawcy folwarku Szwajkowce, własności p. Rudrofa, i folwarku Wygnanka, własności p. Ujejskiego, obaj izraelici, zbankrutowali. Wspomniane majątki leżą w powiecie czortkowskim.

Ruch na kolei Tarnopol-Zbaraż przywrócono.

Krajowa komisya dla spraw rolniczych obradowała tymi dniami pod przewodnictwem marszałka krajowego nad dwiema ważnemi sprawami, mianowicie nad sprawą asekuracyi bydła i nad sprawą gospodarskiego wykształcenia kobiet.

Sprawę pierwszą referował prof. dr. Grabski, przedstawiając wzory instytucyj asekuracyjnych dla bydła i zasady, na jakich je oparto w kilku prowincyach monarchii i w innych państwach. W dyskusyi, jaka się rozwinęła na ten temat, zaznaczyła większość mówców, że kraj nasz nie posiada jeszcze dostatecznego materyału statystycznego, niezbędnego przy tego rodzaju kalkulacyach asekuracyjnych, dlatego, zanim stworzy się podobną instytucyę w kraju i otworzy dla niej szersze pole działania, należałoby poprzednio na próbę zainicyować powstanie kilku związków asekuracyjnych w kraju, celem nabrania przekonania o żywotności ich i zainteresowaniu się włościan podobną assocyacyą.

Referat w sprawie gospodarczego wykształcenia kobiet przedłożył p. Langie. Rozwinęła się nad nim również obszerna dyskusya. Zgodzono się jednomyślnie, że istnieje już potrzeba w kraju, odczuta przez samych włościan, fachowego kształcenia gospodyń wiejskich w specyalnych zakładach niższych, w tym celu stworzonych, na wzór już istniejącej szkoły gospodyń w Albigowej. Szkoły tego typu powinny powstawać w rozmaitych miejscowościach w kraju z inicyatywy wydziałów powiatowych, towarzystw, korporacyj, czy też osób prywatnych i powinny być z funduszu krajowego odpowiednio subwencyonowane. Potrzebne siły nauczycielskie do takich szkół na razie mogłyby być wykształcone w zakładach naukowych tego rodzaju już istniejących w innych krajach austryackich, n. p. w Czechach i na Morawach, przy pomocy stypendyów, wyznaczonych w tym celu przez Sejm krajowy.

Powyższą opinię krajowej komisyi dla spraw rolniczych w kwestyi gospodarskiego wykształcenia kobiet weźmie Wydział krajowy pod rozwagę przy wypracowaniu przedłożenia dla Sejmu w tym przedmiocie.

Z Krakowa donoszą, że dokonano tam śmiałej kradzieży w mieszkaniu jenerała majora Belnaya przy ul. Zielonej. Mianowicie otwarto wytrychem biurko i zabrano złotą tabakierkę, wysadzaną dyamentami, dar króla Edwarda angielskiego, zegarek złoty, dwa ordery Żelaznej korony, złoty oficerski krzyż zasługi, angielski krzyż honorowy i inne kosztowności.

Opłaty za desynfekcye. Za wykonanie na żądanie strony prywatnej desynfekcyi przez miejską służbę desynfekcyjną, w wypadkach, w których nie było choroby zakaźnej, ustanowił magistrat opłaty: po 2 kor. za jednorazowe użycie parowego aparatu desynfekcyjnego, a po 1 kor. za jednorazową desynfekcyę w szafce formalinowej.

Dom „Związku nauczycielek". Dzisiaj w południe w obecności pani namiestnikowej hr. Andrzejowej Potockiej i reprezentantów krajowej Rady szkolnej pp. Dembowskiego i Baranowskiego, oraz posła Tomaszewskiego, inspektora Bruchnalskiego i licznego grona nauczycielek — x. prałat Lenkiewicz poświęcił mury domu zakupionego przez „Związek nauczycielek". Po odśpiewaniu przez chór nauczycielek dwóch pieśni (Sołtysa: „Ecce sacerdos" i Roztworowskiego „Bogarodzica") wymownie i serdecznie przemówił x. prałat, podnosząc ofiarność i poświęcenie w pracy nauczycielstwa. Po nim przemówiła przewodnicząca „Związku" pani Machczyńska. Nakreśliła ona wytyczne zadania pracy nauczycielek i omówiła znaczenie „Związku" i nowego jego domu w życiu tych cichych pracownic, w końcu serdeczne dzięki złożyła p. namiestnikowej za orędownictwo spraw „Związku" i Sejmowi, oraz Wydziałowi krajowemu za hojny dar kraju 40.000 koron na zakupno własnego domu przez „Związek". Ostatni przemówił p. Dembowski. Wzywał on nauczycielstwo, aby ofiarność w pracy uważało za zaszczyt i szczęście służenia sprawie narodowej, aby w poświęceniu wytrwać zdołało. W końcu obecni złożyli swoje podpisy w księdze pamiątkowej.

Poświęcony dzisiaj dom „Związku nauczycielek", mieszczący się przy ul. Klonowicza l. 7, nie jest nowo wybudowany; lecz jest to zakupiona przez Związek i odpowiednio adaptowana kamienica czynszowa. W domu tym mieszczą się na dole: czytelnia, bogata biblioteka, sale wykładowe utrzymywanych przez Związek dla nauczycielek kursów przygotowawczych do egzaminu wydziałowego, oraz bezpłatne biuro pośrednictwa w wyszukiwaniu posad dla nauczycielek prywatnych. Na piętrach mieszczą się pokoje mieszkalne dla bawiących chwilowo we Lwowie nauczycielek szkolnych (publicznych) i dla chwilowo pozbawionych posady nauczycielek prywatnych.

Po mającem niebawem nastąpić uporządkowaniu funduszów Związku, urządzone tam będzie stałe schronisko dla nauczycielek, nie mogących już pracować, tak prywatnych, a więc, nie mających zabezpieczenia na starość, jak też i tych nauczycielek publicznych, które z powodu krótkiego czasu służby otrzymały kilkunastukoronową miesięczną płacę emerytalną. Dom Związku kosztował 67.000 koron. Na pokrycie tej kwoty, oraz pokrycie kosztów adaptacyi złożyły się: 40.000 kor. subwencyi kraju i 25.000 kor. złożonych przez nauczycielki, należące obecnie do Związku, a dawniej do „Stowarzyszenia nauczycielek" i do „Związku byłych seminarzystek i nauczycielek", które to Stowarzyszenia zlały się przed kilkoma laty w dzisiejszy „Związek nauczycielek". Początkowo z powodu obietnicy miasta ofiarowania gruntu bezpłatnie, Związek nosił się z myślą budowy własnego gmachu. Gdy jednak miasto przez lat kilka zwlekało z dotrzymaniem obietnicy, zdecydował się Związek nabyć dom przy ul. Klonowicza l. 7. Funduszów w gotówce miał do dyspozycyi 65.000 kor., kilka brakujących tysięcy wyrównano kredytem hipotecznym.

Czyszczenie miasta — w komisyi budżetowej. Magistrat uchwalił zniżyć na rok 1907 kwotę, przeznaczoną na czyszczenie miasta, z 140.000 koron na 120.000 koron, a to wobec stałych oszczędności w tej rubryce z roku na rok. Referent tej rubryki r. Hudec wniósł pozostawienie kwoty znajdującej się w tegorocznym budżecie, 140.000 koron także na rok przyszły.

Radny Bol. Lewicki poddał ostrej krytyce dotychczasowe porządki miejskie na ulicach, zdrowiu szkodzące kurzawy w porze letniej, kulikowskie błota w jesieni i na wiosnę, brak zupełnej umiejętności w czyszczeniu miasta; gdy wszystkie zakłady miejskie, jak elektryczny, wodociągowy i gazowy, dzięki energii poszczególnych dyrektorów stoją na wysokości zadania, to czystość miasta stale się cofa. Różni dygnitarze rozbijają się po mieście magistrackimi powozami, a płacący podatki obywatele brną w błocie lub narażają się na upadek podczas gołoledzi; pył zaś i kurz znakomicie przyczyniają się do grasowania gruźlicy.

Prezydent Michalski i dr. Rutowski jeszcze ostrzej potępili dotychczasowe porządki w mieście Lwowie — przyznali słuszność zapatrywaniom radnego Lewickiego i powołaniu się jego na energiczne rządy w tej mierze prezydenta m. Krakowa dra Leo i zapowiedzieli, że po ukończonych debatach budżetowych w Radzie miejskiej, zabiorą się także z energią do sanacyi tych stosunków.

Radny dr. Stesłowicz i radny Wczelak z siłą zaznaczyli, że Rada miejska nie zezwoli na dalsze lekceważenie zdrowia i wygód publiczności, domagali się kupienia rowerów dla dozorców na dzielnicach, w czem poparł ich także radny Sklepiński. Po odpowiedzi kierownika biura technicznego radzcy Góreckiego, uchwalono wreszcie wstawić do budżetu na rok przyszły 140.000 kor. na czyszczenie miasta. Bardzo to skromna kwota w porównaniu do tego, co wydają na ten cel inne duże miasta i tak np. Drezno wydaje na ten cel 1,200.000 marek.

Bandytyzm we Lwowie. Wczoraj na ulicy Gródeckiej, niedaleko już rogatki, 11-letni chłopak, uczeń 4 klasy szkoły ludowej, niejaki Henryk Reisler, przechodząc koło pani Bilińskiej, która szła ze swym ośmioletnim synkiem, uderzył go ni z tego ni z owego kułakiem w twarz. Na krzyk i płacz dziecka rzuciła się matka na Reislera, chcąc go przychwycić, i chwyciła go już ręką za kołnierz; wtedy on wydobył szybko nóż z kieszeni i pchnął ją tak silnie w pierś, że przebił trzy kaftaniki i niebezpiecznie ją skaleczył. Zbrodniarza aresztowano. Nie umie on podać powodu, dla którego uderzył małego Bilińskiego w twarz.

X. Stefan Komorowski, kanonik ołomuniecki, wybrany posłem do sejmu morawskiego, zapisał się do katastru czeskiego.

Towarzystwo hygieniczne zaznacza żywotną swoją działalność odczytami dla szerokiej publiczności. Na ostatniem posiedzeniu 17 b. m. odbył się wykład dra Gizelta p. t. „Z hygieny mleka". Prelegent poruszył sposób dzisiejszej produkcyi i dostawy mleka, urągający wszelkim zasadom hygieny i zwykle wymaganej czystości, skrytykował przechowywanie i obchodzenie się z mlekiem w handlach i sklepikach, a wywody poparł demonstracyą próbek mleka lwowskiego, wykazującą ile gnoju i nieczystości znaleść można w małej jego ilości, a kolonij bakteryj z jednej kropli mleka na żelatynie wychowanych, wprost zliczyć nie można; jest ich w kropli mleka setki tysięcy. Przedstawiwszy niebezpieczeństwa ze strony takiego mleka, zwłaszcza dla niemowląt, których śmiertelność w porze letniej znacznie się wzmaga równo z wzmożoną wegetacyą bakteryj w mleku o tej porze, żądał prelegent, aby roztoczono kontrolę surową tak nad produkcyą, jak i dostawą tego artykułu spożywczego, któraby umożliwiła dostarczenie konsumentom świeżego, niefałszowanego, a czysto zdojonego i dostawionego mleka.

W dyskusyi domagał się prof. dr. Szpilman, aby Towarzystwo hygieniczne urządziło kurs praktyczny badania środków spożywczych dla organów

gminnych policyi targowej, na których zaznajamiano uczestników z hygieną mleka, jego zafałszowaniami i sposobami badania itd. Dr. Obtułowicz przedstawił, że starostwo lwowskie wydanem zarządzeniem osiągnęło na razie poprawę co do naczyń, przeznaczonych do przewozu i ich sposobu zamknięcia. R. Bardasz zapytywał prelegenta o mleko pasteuryzowane i sterylizowane, które niedawno zachwalane, obecnie nie cieszy się uznaniem hygienistów. Dr. Grabowski, uzasadniając żądanie prelegenta, wskazał na potrzebę samoobrony ludności przed niebezpieczeństwami ze strony mleka w tych stosunkach, jakie dziś na razie panują i położył nacisk na przegotowywanie dokładne w kamiennych, względnie glinianych, szerokich, a niezbyt wysokich naczyniach i pozostawienie dobrze przegotowanego mleka pod przykryciem na wolniejszym ogniu przez pewien czas tak, aby mleko mogło temperaturę 70° dłuższy czas zatrzymać. Do karmienia niemowląt podzielić należy ilość mleka w dobie zużytkowywanego na odpowiednią ilość zamkniętych naczyń, zawierających porcye na jeden, lub dwukrotne zużytkowanie, co ma doniosłe znaczenie, zwłaszcza w lecie. Gotowanie mleka racyonalne i karmienie niemowląt piersią matki uważa za jedyną dzisiejszą broń społeczeństwa przeciw niebezpieczeństwom, wynikającym z nieświadomości i niedbalstwa producentów i handlarzy mleka.

W sprawie kradzieży 54.000 K. na poczcie w Stanisławowie, nadchodzą stamtąd takie szczegóły: W niedzielę około godziny 6-tej wieczorem znalazł sługa miejski Szkabret między drzewem, złożonem na podwórzu ratusza, otwarty worek pocztowy, wewnątrz którego znajdowało się 10 kopert skradzionych listów, z wekslami, losami, kuponami i listami. Natomiast gotówki nie było. Szkabret zamiast oddać worek ten natychmiast policyi, zabrał go z sobą do domu i dopiero onegdaj rano wręczył go inspektorowi policyi, wobec czego został natychmiast aresztowany. Tego samego dnia aresztowano jeszcze czterech woźnych pocztowych, podejrzanych o współudział w tej kradzieży.

Wobec znalezionych weksli, losów i kuponów strata będzie znacznie mniejszą, ale w każdym razie skradziona gotówka wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron, które będzie musiał pokryć Skarb państwa. Obecnie nie ulega już wątpliwości, że kradzież popełnił ktoś z manipulacyą pocztową dokładnie obznajomiony. Główną jednak winę ponoszą urzędnicy przez zaniedbanie obowiązków. Pokazuje się bowiem, że wbrew przepisom nie towarzyszyli wożonym workom pieniężnym do wozu i nie byli przy zamykaniu go. Urzędnik, który odbiera od stron listy pieniężne i pakuje je do worka, zasłania się tem, iż nie otrzymał żadnej instrukcyi pod tym względem. Wobec czego poczęto szukać w przepisach i znaleziono, że worki pieniężne na osobiście zamykać ma ten z urzędników, którego przydziela się popołudniu do pomocy urzędnikowi stale zajętemu w oddziale listów pieniężnych. Lecz i ten urzędnik o tem nie wiedział! W końcu dodać należy, iż załadowanie worków do wozu odbywa się na podwórzu budynku pocztowego, które ze względów oszczędnościowych nie jest oświetlanem, wobec czego cała manipulacya odbywa się w ciemnościach. Słowem, każda z tych tak często powtarzających się defraudacyj pocztowych, pokazuje, że nasza instytucya pocztowa jest strasznie licho zorganizowana. Stojący na jej czele ludzie nigdy zdaje się poza swoje biuro nie wyglądają, swojego personalu nie kontrolują — jednem słowem traktują swoje stanowisko zbyt biurokratycznie, skoro mogą się dziać takie rzeczy, że przyjmowani są na odpowiedzialne stanowiska ludzie bez egzaminów pocztowych i bez znajomości przepisów, których się mają trzymać.

Stypendya dla rzemieślników. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na cztery stypendya po 300 koron rocznie z fundacyi im. Romana Duchońskiego, przeznaczonej dla ubogich rzemieślników. Ubiegać się mogą o te stypendya chłopcy wyznania rz. kat., sieroty po ojcu, którzy uczą się jakiegokolwiek rzemiosła u którego z majstrów lwowskich, a przytem uczęszczają do miejskiej szkoły przemysłowej lub na kursa nauki dopełniającej przy której ze szkół miejskich, uczą się dobrze i prowadzą moralnie.

Nadto rozpisuje Magistrat konkurs na dwa stypendya z tej samej fundacyi po 400 K. rocznie dla czeladników rzemieślniczych, którzy przy wyżej wspomnianych warunkach ukończyli szkołę przemysłową z dobrym postępem, odznaczają się pilnością i zdolnością, a chcą się dalej kształcić w zakładach rękodzielniczych lub fabrycznych w kraju lub zagranicą. Podania mają być wniesione o stypendya wyższe wprost do Magistratu, o niższe za pośrednictwem Dyrekcyi dotyczących szkół, najdalej do 1 lutego 1907 roku.

Jeden dzień w galicyjskim kryminale. Pod tym tytułem *Dilo* zamieściło niedawno felieton niejakiego pana Ochrymowicza, który skazany na areszt za jakieś przestępstwo polityczne, po odsiedzeniu kary opisał w tym fejletonie warunki swego odsiedzenia w „galicyjskim kryminale". Ze względu na to, że pan Ochrymowicz opisywał rzeczy niezwykłe, zaznajomiliśmy naszych czytelników z jego relacyą. Jednak — jak dziś dowiadujemy się w prezydyum tut. wyższego sądu krajowego — opisy pana Ochrymowicza są zmyślone. Oto prezydyum sądu przeprowadziło z powodu tego artykułu dochodzenia i przekonało się, że pan Ochrymowicz odsiadywał karę w tutejszych aresztach sądu karnego sekcyi III, a więc artykuł jego odnosić się może tylko do tych aresztów. A w nich nie ma ani owej strasznej „jedenastki", w której rzekomo tak męczą więźniów, jak to opisywał autor owego fejletonu, ani dozorcy nie obchodzą się tak brutalnie z więźniami. Prezydyum sądu krajowego wysyła w tych dniach do redakcyi *Dila* urzędowe sprostowanie.

Zmiana własności. Wczoraj nabyli państwo Ludwikowie Hellerowie od porucznika Filskiego willę w ulicy Szymonowiczów za 44.000 koron.

Konkursa rozpisuje Wydział Rady powiatowej w Przemyślanach na posadę inżyniera powiatowego z roczną płacą 2.800 K. i ryczałtem na objazdy w kwocie 800 K. rocznie; tudzież na posadę kasyera z roczną płacą 800 K. rocznie. Podania do 15 stycznia.

Skandal serbski. Telegrafują z Belgradu: Niedawno temu kasyera ministerstwa skarbu Petrovica pociągnięto do odpowiedzialności za to, że w kasie brakowało 10.000 fr. Kasyer obwinił o kradzież szefa sekcyi Mancilovica, wskutek czego przyszło do bójki między tymi dwoma urzędnikami. Obaj zostali suspendowani. Obecnie w policyi szef sekcyi przyznał się do kradzieży.

Straszna walka z bandytami. We wsi Boczkowcach w powiecie chocimskim, w gubernii podolskiej zjawiło się przed paru dniami jakichś trzech młodych ludzi, uzbrojonych w rewolwery, i zażądało od wójta, aby im dał podwody gminne. Wójtowi wydali się oni podejrzani, więc kazał pachołkowi gminnemu, którego miał pod ręką, ażeby ich zaprowadził do więzienia. W drodze zabili oni strzałami z rewolweru tego pachołka. Wtedy chłopi, którzy wybiegli ze swoich chat na huk tych strzałów, poczęli ich ścigać. Zbrodniarze uciekli do lasu. Chłopi ich otoczyli, ale byli uzbrojeni tylko w drągi i kosy, gdy tamci mieli rewolwery. Bandyci poczęli do nich strzelać i czterech chłopów położyli trupem. Wtedy, ponieważ bandytom zabrakło już nabojów, chłopi dopóty wszystkich trzech bili kołami i drągami, aż zabili.

Obniżenie należytości za używanie wozu sypialnego na szlaku Kraków-Itzkany i Kraków-Lwów zaprowadzono od bieżącego miesiąca. Wynoszą one obecnie za jedno miejsce w wagonie sypialnym dla podróżnych w I klasie 7 koron, dla podróżnych w II klasie 6 koron.

Dwa najnowsze dzieła Paderewskiego. W Filharmonii warszawskiej odegrał tymi dniami młody muzyk tamtejszy p. Rubinstein *Allegro* z najnowszej sonaty Paderewskiego. Znakomity kompozytor p. Zygmunt Noskowski pisze o tym utworze, co następuje:

To najnowsze dzieło sławnego artysty od pierwszych zaraz taktów wzbudza wielkie zajęcie i przykuwa uwagę słuchacza głębokością myśli, pięknymi tematami i świetną formą. Z tych okresów burzliwych i namiętnych, chwilami spokojniejszych i lirycznych (myśl druga) wyłania się to, co stanowiło zawsze i w przyszłości stanowić będzie zasadniczo podstawę sztuki tonów, a co się nazywa poprostu: muzyką. Może być jej bardzo dużo w skromnym na pozór utworze fortepianowym, a prawie nic w najświetniej instrumentowanem dziele orkiestrowem. Muzykę stanowi nie ilość dźwięków i ich koloryt, ale treść.

Otóż dla tej właśnie treści usłyszane wczoraj *allegro* z sonaty Paderewskiego wywarło wrażenie głębokie i wysunęło się na czoło całego programu. Nasz muzyk w opracowaniu zewnętrznem jest całkowicie współczesny, czyli, jak kto chce innego wyrażenia, modernistyczny, co mu jednak nie przeszkadza pozostać wiernym tym ideałom, które czci zawsze owa sztuka wielka, szerokiemi krocząca drogami, nie zaś błędnemi ścieżkami secesyjnemi. Dlatego też w sonacie forma jest wyraźna, doskonale ukształtowana, a jej piękność uwydatnia się przez myśli świeże i nowe. W tem leży szlachetny modernizm Paderewskiego, i dlatego witamy jego sonatę z radością, zaznaczając wzbogacenie muzyki polskiej o dzieło pierwszorzędnej wartości.

Ponieważ znalazłem się w posiadaniu jednego egzemplarza sonaty, przeto uważam za obowiązek dodać, że i dwie następne części, t. j. *andante* i *allegro vivace* odpowiadają treścią oddziałowi pierwszemu i na tej samej stoją wysokości. *Andante* stanowi jakby ukojenie po silnem *allegro* i melodya jego, pełna liryzmu szczerego, silnie się rozwija na tle zajmujących figuracyi i harmonii. W *finale* znowu wre życie, dzięki ruchliwemu tematowi, podpartemu przez drugi w dłuższych nutach, ale w rytmach wydatnych. Z tego ostatniego wyłania się w środku rodzaj fugi nader ciekawej i oryginalnej z powodu, iż jej temat występuje dwugłosowo. Cały finał ma formę swobodną i... nową; twórca rozwinął ją nader logicznie, przez co sonata ma zakończenie pełne artyzmu i stanowi świetnie zaokrągloną całość.

Ponieważ każdy wybitny objaw twórczości na polu naszej sztuki powinien być znany publiczności polskiej, przeto korzystam ze sposobności, aby zrobić wzmiankę o ukazaniu się drugiego jeszcze większego dzieła Paderewskiego. Są to waryacye na temat własny z fugą w finale *(Opus 23)*. Już sam temat zwraca na się uwagę nastrojem i oryginalnością, waryacye zaś (jest ich dwadzieścia) przeprowadzone nader kunsztownie, pełne są pomysłowości i świetnego opracowania artystycznego i wirtuozowskiego. Nader misterna fuga kończy to niezwykłe dzieło.

Pożytek z wybuchów Wezuwiusza. Uczony czeski, prof. Stoklasa z Pragi, badał substancye, wyrzucone przez Wezuwiusz w ostatnim jego wybuchu, i naprzód obliczył ich ilość w przybliżeniu na 500 milionów centnarów metrycznych. Rachując, iż w nich jest tylko 0·1 procent azotu w formie amoniaku, wypada, iż w ostatnim wybuchu wyrzucił Wezuwiusz co najmniej 500.000 centnarów metrycznych amoniaku, co jest daleko więcej, niż cała ludność Europy może spotrzebować rocznie do nawożenia pól. Nie jest to jednak wszystko, bo do tego doliczyć trzeba odpowiednie olbrzymie ilości potasu, kwasu fosforowego, wapna i magnezyi. Jeżeli się uwzględni, iż to wszystko padło na małą stosunkowo powierzchnię, a padło w formie sposobnej do przyswojenia sobie przez rośliny, pojąć łatwo, iż taki wybuch wulkanu jest prawdziwie anielskiem dobrodziejstwem dla pól w pobliżu Wezuwiusza, że robi jego okolicę na długo tak żyzną, jak podobnej niema na kuli ziemskiej. Co się tyczy budynków, to prawda, że niejeden z nich poniósł szkodę przez zawalenie się dachu, lub spłonął od lawy, trzeba jednak wiedzieć, iż ludność w pobliżu Wezuwiusza, spodziewając się wybuchu jego wcześniej czy później już naprzód wznosi liche budynki, tak, iż szkoda z tego tytułu nie wchodzi w rachubę wobec wartości wybuchów dla roli.

Temperatura dnia 17 grudnia o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej — 2, we Lwowie — 3, w Tarnopolu —3, w Czerniowcach —4, w Wiedniu —1, w Salcburgu — 2, w Gracu + 1, w Pradze + 1, w Tryeście + 1, w Abbazyi + 5, w Raguzie + 6, w Budapeszcie —2, w Berlinie + 1, w Hamburgu 0, w Monachium —3, w Zurychu —3, w Genewie —6, w Lugano +2, w Anglii + 9, w Paryżu + 1, w Biarritz + 11, w Nizzy + 2, w północnych Włoszech 0, we Florencyi + 2, w Rzymie + 3, w Nrapolu + 2, w Palermo + 3, w Madrycie + 4, w Sztokholmie —11, w Petersburgu —6, w Wilnie — 6, w Warszawie —3, w Moskwie —18, w Kijowie — 4, w Odessie + 5, w Serajewie — 6, w Belgradzie — 2, w Bukareszcie —2, w Sofii — 5, w Konstantynopolu + 8, w Atenach + 9. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Podgórzu x. Stanisław Rudnicki, w 32 roku życia.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano — 7 R. w poł. — 5 R. Bar. 776. Idzie w górę. Pochmurno.

Doświadczona osoba.

— Nie bardzo mi się podoba twój nowy kapelusz.

— Ależ mężulku, pomyśl tylko, jak się będą złościć wszystkie moje przyjaciółki, że go mam!

Odznaczenie firmy polskiej w Paryżu **za najlepsze palenie kawy.** Zaszczytnie znana firma tutejsza **Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego 2**, otrzymała na wystawie przemysłowo-handlowej i hygienicznej w Paryżu złoty medal, krzyż i dyplom najwyższego uznania Grand-Prix.

Odpowiedzi Administracyi. *WP. H. Dawidsohn w Złoczowie.* To, co WP. pisze, jest niedopuszczalne. Prenumerata może się tylko datować od tego dnia, którego zaprenumerowano, a zwrot egzemplarzy nie może być uwzględniony.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Królowa Tatr." — We czwartek po raz pierwszy „Evangeliemann," opera w 5-ciu aktach W. Kienzla, przekład Aleksandra Bandrowskiego; gościnny występ Al. Bandrowskiego. — W piątek „Królowa Tatr". — W sobotę popołudniu „Tamten" Maskoffa, wieczorem „Evangeliemann," opera Kientzla. — W niedzielę popołudniu „Betleem polskie" Rydla, wieczorem „Eugeniusz Onegin," opera Czaykowskiego.

Filharmonia lwowska. W połowie stycznia wielki koncert Eryka Schmedesa, nadwornego śpiewaka opery wiedeńskiej.

Repertuar teatru krakowskiego. We czwartek „Moralność pani Dulskiej," komedya G. Zapolskiej.— W piątek teatr zamknięty. — W sobotę „Wesołe kumoszki z Windsoru," komedya W. Szekspira. — W niedzielę popołudniu „Amfitryon," komedya Moliéra, wieczorem „Wesołe kumoszki z Windsoru. — W poniedziałek teatr zamknięty. — We wtorek „Zimowa opowieść," dramat Szekspira.— We środę popołudniu „Sherlock Holmes," wieczorem „Wesołe kumoszki z Windsoru." — We czwartek „Wesele" Wyspiańskiego. — W piątek teatr zamknięty. — W sobotę „Betleem polskie" Rydla. — W niedzielę popołudniu „Rewizor z Petersburga," komedya Gogola, wieczorem „Betleem polskie". — W poniedziałek „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej. — We wtorek popołudniu „Pan Jowialski" Fredry, wieczorem „Ponad siły," sztuka Bjoernstjerne-Bjoernsona.

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 grudnia. Największe i najpiękniejsze atrakcye świata! Mes Soeurs Peres, najznakomitsi ekwilibryści na wolno stojących drabinach. — Classicum Gnatuor, wspaniała scena starowenecka. —Hubertus Comp., idylla leśna. — La Laure, ekscentr. gwiazda Paryża. — 10 nowości! W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **„Nauki i Sztuki"**, wydawnictwa ilustrowanego, wydawanego nakładem Towarzystwa Naucz. Szkół wyższych, ukazały się trzy pierwsze tomy. Pierwszy z nich wyszedł z pod świetnego pióra najwybitniejszego z żyjących historyków polskich, Ludwika Kubali, i na tle dziejów głośnego żonatego xiędza Stanisława Orzechowskiego, daje obraz stosunków polskich w okresie Reformacyi. Pomimo całej ścisłości naukowej książka to bardziej zajmująca, niż niejedna sensacyjna powieść, pod względem zaś stylistycznym jest „Orzechowski" prawdziwem arcydziełem naszej historyografii. Tom drugi wydawnictwa przynosi pierwszą w Polsce wyczerpującą monografię o Dantem, napisaną przez wybornego znawcę literatury włoskiej i znanego tłumacza „Boskiej Komedyi", prof. E. Porębowicza. Wreszcie trzeci tom wydawnictwa przyniósł oddawna wyczekiwaną, tak bardzo potrzebną nowość, po raz pierwszy systematycznie opracowane „Dzieje języka polskiego". Autorem tego dzieła, którego brak był już dla naszego piśmiennictwa wprost upokarzającym, jest znakomity uczony, Prof. A. Brückner. Książka ta napisana barwnie, jasno, przystępnie, aby mogła rozejść się w najszersze warstwy społeczeństwa, omawia zaś dzieje naszego języka od czasów najdawniejszych aż do r. 1906.

Pod względem zewnętrznym jest „Nauka i Sztuka" jedynem w swoim rodzaju wydawnictwem polskiem, wzorowanem na najlepszych publikacyach zagranicznych. Wyborny papier kredowy, pozwalający na bardzo subtelne wykonanie ilustracyi, stylowa oprawa płócienna, ochroniona nadto kartonową teczką — a przedewszystkiem wielka ilość doborowych ilustracyi (tom III np. ma ich przeszło 120), to wszystko składa się na całość wprost wytworną. Że zaś Tow. Naucz. Szkół wyższych nie dla zysków, ale ze względów kulturalno-społecznych podjęło to wydawnictwo, więc cena jest bardzo niska: tom kosztuje od 3 do 5 kor.

Trudno o lepszy i stosowniejszy materyał na podarki gwiazdkowe.

* **Liryki Anakreonta.** Tłumaczył Kazimierz Kaszewski. Sędziwy nasz publicysta zajął się przetłumaczeniem 54 wierszyków najznakomitszego liryka greckiego z VI wieku przed Chrystusem. W swoich czasach Anakreont był tak wysoko ceniony przez Greków, że po jego śmierci wybito jego portret na monetach, a w Atenach ustawiono jego statuę w Akropolis. Dzisiaj oczywiście liryki jego mniejby nas zachwycały, gdyby nie to, że p. Kaszewski potrafił, nie zmieniając wcale tekstu, zmodernizować uczucia, zawarte w owych lirykach. Oto posłuchajmy naprzykład jak wygląda wierszyk „Przy puharze":

Ile razy piję wino,
Zawsze troski moje giną,
Niema bólu z winem w parze,
Niema smutku przy puharze.
Choćbym nie chciał, umrzeć muszę,
Po cóż, żyjąc, trapić duszę.
Używajmy, młodzi, starzy,
Czem nas piękny Bacchus darzy!
Bo gdy błyśnie ten dar boski,
Zamierają w sercu troski.

A oto jak autor opiewa zwycięstwo, jakie nad nim odniosły piękne oczy kobiet:

Ty śpiewasz Tebańskie boje,
Inny znów walki pod Troją,
Ja opiewam klęskę moją.
Mnie nie zmogli jezdni woje,
Nie okrętów stłukły roje:
Inna siła mnie zgnębiła:
Oto — pięknych oczu dwoje...

Głosy publiczności.

Odezwa i prośba.

W nowo utworzonej i w roku bieżącym obsadzonej expozyturze ob. łać. w Ihrowicy obok Tarnopola znajduje się mały kościółek, na razie wystarczający, ale bardzo ubogi. Brakuje mu najniezbędniejszych rzeczy, jako to: ornatów, kapy ani jednej nie ma, kielicha drugiego, ambony, ławek, obrazów drogi krzyżowej, bielizny kościelnej i wielu innych rzeczy.

Ktoby z czcigodnych współbraci lub dobrodziejów kościołów mógł nam dopomódz w tej naszej nędzy iście betleemskiej, niechże pośpieszyć raczy z ofiarną ręką na cześć Najśw. Dzieciątka Jezus, bo tegoroczne Boże Narodzenie radzibyśmy obchodzić po raz pierwszy z możliwą okazałością i weselem ducha.

Ofiary łaskawe przyjmuje z wdzięcznością.

X. Karol Procyk
Expozytor ob. łać.
w Ihrowicy obok Tarnopola

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 17. grudnia.

(Z.) Na jutro — jak donoszą z Berlina — zwołano posiedzenie centralnego wydziału niemieckiego banku państwowego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że posiedzenie to zwołano jedynie w tym celu, aby uchwalić na niem dalsze podwyższenie stopy procentowej w Niemczech, która już dwa razy w ciągu tej jesieni była podwyższana, raz z $4\frac{1}{2}$ na 5%, a potem z 5 na 6%. Sfery finansowe w Berlinie z gorączkową niecierpliwością oczekują, jaka będzie jutrzejsza decyzya zarządu banku państwowego i czy podwyższenie stopy eskontu wyniesie tylko $\frac{1}{2}$%, czy też cały procent. (Podwyższono ją o cały procent na 7% *Przyp. Red.*). Od czasu jak istnieje cesarstwo niemieckie, tylko raz jeden panowała tam taka drożyzna pieniędzy, a mianowicie w r. 1899, kiedyto również musiano zaprowadzić 7% stopę.

Naturalnie wiadomości te z Berlina nie mogły pozostać bez wpływu także na tendencyę tutejszej giełdy, jakkolwiek stosunki procentowe w Austryi są obecnie nieskończenie lepsze niż w Niemczech, a także pozycya banku austro-węgierskiego jest o wiele korzystniejsza, niż niemieckiego banku państwowego. Wedle ogłoszonego właśnie bilansu banku austro-węgierskiego z dnia 15 grudnia br., rozporządzał bank w tym dniu wolną od podatków rezerwą banknotów, wynoszącą przeszło 51 milionów koron; a stan zapasów kruszcowych wynosił 1,583.000.000 koron i zwiększył się w ciągu ostatniego tygodnia o przeszło $4\frac{1}{2}$ miliona koron. — Mimo to jednak spekulacya uznała za właściwe zająć stanowisko wyczekujące, gdyż niewiadomo jak ułożą się w dalszym ciągu stosunki na rynkach berlińskim i londyńskim.

Jutro rozpoczynają się pertraktacye między rafinerami nafty a producentami ropy w sprawie odnowienia obecnego kartelu naftowego, którego moc obowiązująca kończy się w dniu 30 kwietnia 1907. Do tej pory szanse przyjścia do skutku nowego kartelu są niewielkie.

Dzisiejsza cedułka giełdowa wskazuje zniżkę zarówno akcyi bankowych, jak kolejowych i przemysłowych. Spadły także renty, co jest zrozumiałem wobec wzmagającej się drożyzny pieniędzy.

Dochody kolei państwowych. W listopadzie b. r. koleje państwowe przewiozły 3,925.300 osób i 3,954.300 ton towarów, a miały z tego dochodu brutto 24,000.700 koron, t. j. o 1,730.923 kor. więcej aniżeli w listopadzie roku ubiegłego. Od 1. stycznia b. r. po koniec listopada, tj. w 11 ubiegłych miesiącach b. r. koleje państwowe miały razem 267,147.000 kor. dochodu brutto, czyli o pokaźną sumę 21,130.449 kor. więcej, niż w tych samych 11 miesiącach roku ubiegłego.

Plus 1,730.923 koron, o które zwiększyły się dochody kolei państwowych w listopadzie b. r. w porównaniu z dochodami w tym samym miesiącu r. ub., rozkłada się w ten sposób: nadwyżkę 444.283 kor. dał ruch przewozu podróżnych, a resztę nadwyżki ogólnej t. j. kwotę 1,286.640 kor. dał ruch przewozu towarów. W nadwyżce dochodu z ruchu podróżnych reprezentuje sieć zachodnia kwotę 377.770 kor., zaś wschodnia (galicyjska) 66.513 koron; w nadwyżce dochodów z ruchu towarowego reprezentuje sieć zachodnia 850.718 kor., a wschodnia 435.922 koron.

W ruchu podróżnych wpłynęło na zwiększenie się dochodów na sieci zachodniej ogólne polepszenie i ożywienie ruchu ekonomicznego w zachodniej części państwa, oraz otwarcie nowej kolei alpejskiej; zaś na sieci wschodniej (galicyjskiej) ożywiony ruch przewozu robotników i niesłabnący ruch przejezdnych z Królestwa i Rosyi. W ruchu towarów nadwyżka dochodów na sieci zachodniej pochodzi prawie jedynie z otwarcia nowego szlaku kolei alpejskich, gdyż ruch towarowy w zachodniej części państwa stosunkowo nie zwiększył się z wyjątkiem tylko nieznacznie zwiększonych transportów węgla, drzewa, a także nieco i rudy żelaznej; natomiast zwiększenie się dochodu na sieci wschodniej pochodzi z nader ożywionych transportów bydła, jaj, nafty i drzewa opałowego, oraz budulca.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 18 grudnia 1906 r.) — Na rynkach zagranicznych panuje niepodzielnie usposobienie spokojne i niesłychać o żadnych znaczniejszych fluktuacyach, któreby potrafiły rozbudzić interes ogólniejszego znaczenia.

Małe zainteresowanie i brak chęci kupna ze strony konsumcyi, niewielkie dowozy i powściągliwość w ofertach ze strony producentów, a ponadto w ogóle atmosfera przedświąteczną charakteryzują dzisiejszy targ, który odbył się w usposobieniu słabem, po cenach niezmienionych i przy obrotach niewielkich.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·45 do 8·55 koron, czerwoną od 8·30 do 8·45, żyto od 6·70 do 7·05, jęczmień od 6·70 do 7·60, owies od 7·70 do 8·05, groch zwykły od 9·75 do 10·50, groch Victoria do 12·00 do 13·00, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 0·— do 0·—, bobik od 0·— do 0·—, kukurudza stara od 0·00 do 0·00 nowa od 6·20 do 7·50, Cinquantino od 7·00 do 7·40, otręby pszenne od 5·10 do 5·25, żytnie od 5·25 do 5·45, rzepak od 15·00 do 16·00· Wszystko za 50 klgr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Kołomyja. Posłem z miasta Kołomyi na Sejm krajowy (w miejsce śp. Witosławskiego) wybrany został burmistrz Kołomyi i właściciel dóbr Werbiż, Jan Kleski, jednogłośnie.

Czerniowce. Rada miejska uchwaliła jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą podziękowanie Izbie posłów za uchwalenie reformy wyborczej i apelującą do Izby panów, aby ją bez zmiany przyjęła.

Praga. Wydział miejski wystosował do ministra handlu dra Forzta następujący telegram: Wydział miasta zwraca się do Waszej Ekscelencyi w interesie stanu handlowego i przemysłowego, jakoteż w interesie całej Pragi z nagłą prośbą, aby przez uwzględnienie żądań służby pocztowej w sprawie polepszenia bytu materyalnego, o ile one są usprawiedliwione, zapobiegł pogorszeniu się stosunków ruchu przy urzędach pocztowych Pragi.

(Depesze popołudniowe).

Poznań. Z zeznań dwóch nauczycieli, złożonych na rozprawie o strejk szkolny przed sądem ławniczym w Strzelnie, wynika, że naukę religii w języku niemieckim zaprowadzono na podstawie ustnego rozporządzenia inspektora szkolnego. Rozporządzenia tego nigdzie nie publikowano, ani nie zawiadomiono nawet o niem rodziców, tylko inspektor oznajmił je ustnie dzieciom.

Strejk szkolny bynajmniej nie słabnie. Przeszło 130.000 dzieci polskich nie odpowiada podczas niemieckiej nauki religii.

Podobnie jak w Księstwie, także i w Prusach Zachodnich składają landraci z urzędów sołtysów, ławników, członków dozorów szkolnych i t. d.

Lille (depart. Nord). Sąd wojenny skazał kapitana piechoty Magniez na wydalenie ze służby za to, że podczas spisywania inwentarza kościelnego nie chciał wyłamać bramy kościoła i oświadczył, że w myśl przepisów wojskowych nie jest obowiązany słuchać podobnych zleceń. Sąd wojenny przyznał mu okoliczności łagodzące.

Gniezno. Onegdajszy wiec matek rozwiązano zaraz po zagajeniu go przez X. Piotrowicza. Aresztowano 3 kobiety.

Rada państwa.

Wiedeń. Między wniesionemi dziś interpelacyami znajdują się: interpelacye p. Breitera w sprawie dalszego pozostawania w służbie sędziego powiatowego w Ustrzykach dolnych, który jest podejrzany o przyjmowanie prezentów; w sprawie wydalania żydów rosyjskich przez starostwo w Tarnopolu i w sprawie dostaw mięsa dla załogi w Samborze; p. Krempy w sprawie ścigania przez prokuratoryę w Tarnowie rodziców pewnego emigranta, który był obowiązany do służby wojskowej.

Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Zabrał głos p. Barwiński.

Przyjechali dnia 19 grudnia. P. hr. Potocki i J. Skibnjewski z Rosyi, A. Madeyski ze Skolego. J. Horodyńscy z Sarnek dolnych. P. Wasilewska z Brodów. P. Weisser z Sassowa. P. Łępkowscy z Czaszyna. Por. Pawlicek z Dubna. E. Jahn i W. Pawelski z Dydziatycz. Dr. Gawlikowski z Kamionki.

Przyjechali dnia 19 grudnia. S. Sroczyński z Cieszanowa. H. Towarnicki z Borysławia. R. Ochocki z Kalinowszczyzny. O. Grünwald, E. Blum, L. Fessler, O. Schamann i J. Boxer z Wiednia. E. Susk z Blanska. E. Podobiński z Rawy ruskiej. A. Grünhaut i B. Obfidowicz z Sanoka. E. Lorenowicz z Borszczowa. T. Hordyński z Limanowej. B. Selymes z Budapesztu. A. Waniewicz z Wołynia.

Wiedeń 19 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier i spirytus bez zmiany. — Nafta galiska bez zmiany.

Budapeszt 19 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 14·84—14·86, na październik 15·44—15·46; żyto na kwiecień 13·18 —13·20; owies na kwiecień 14·98—15·00. — Kukurudza na maj 1907 r. 10·30—10·32. — Rzepak na sierpień 26·30—26·50. — Oferty: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: odwilż.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 18 grudnia.

Marki 117.70, renta majowa 99.10, węgierska renta koronowa 95·65, akcye: austr. zakł. kredyt. 688·50, węg. zakł. kred. 824·50, anglobanku 316·25, unionbanku 577·50, bankvereinu 560·00, länderbanku 460·50, kolei państw. 678·50, lombardy 177·25, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 425·75, alpiny 630.50, Rima Muranyi 574.00, prag. T. żel. 0000.00, losy tureckie 162·75, ruble 253.25. Usposobienie: słabe.

5% renta rosyjska na r. 1906 84·80.

Warszawa. Listy zastawne $4\frac{1}{2}$% Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem 87.85. Listy zastawne 5% m. Warszawy — 88.80, zaś $4\frac{1}{2}$% — 82.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8·40***, 5.50*, 8·45, 5.25, 9.30*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10,30*
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.03, 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25**, **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51**, **2.40**, 6·15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszenie.

Nadzwycz. Ogólne Zgromadzenie

Członków Tow. Wzajemnego Kredytu w Glinianach Stow. zarejestr. z ogr. poręką

odbędzie się

dnia 31. Grudnia 1906, o godzinie 5 po południu w biurze Stow. z następującym porząd. dziennym:

I. Wybór 5 członków Rady Zawiadowczej:
II. Wnioski Członków.

W razie braku kompletu odbędzie się dnia 9 stycznia 1907, o godz. 5 po południu ponowne Walne Zgromadzenie, na które powyższe punkta porządku dziennego przyjdą pod obrady.

Gliniany, dnia 18. grudnia 1907.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnego kredytu w Glinianach stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Izrael Kalbfuss. Hersch Aufrichtig. Josef Aufrichtig.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.